CZĘŚĆ XXIII. № 32. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe- *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{2}{14}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{1}{13}$ *Maja*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 22 Kwietnia, mianowani Jenerał-majorowie: *Pestel* Wojennym Gubernatorem Chersonu i Chersońskim cywilnym Gubernatorem— *Nikiforow*, Vice-dyrektorem Depart. Komisaryatskiego — Dymis. Jen.-porucznik *Aledinskoj* nanowo zostaje przyjęty do służby.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 15 b. m. mianowani Kawalerami orderu św. Stanisława 1 klassy: Radzca Tajny *Szenszin*, Rz. R. St. Szambelan *Łazarew* i Minister Pełnomocny w Persyi Jen.-major *Duhamel*.

— Vice-Gubernator Petersburski Radzca Kolleg. *Kirejew* mianowany Vice-dyrektorem Depart. Policyi Wykonawczej.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 16 Kwietnia mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Dowodzący Korpusem Straży Wewn. Jen.porucznik *Reibnitz* i Ś. Stanisława 1 klassy Dyrektor Kancelaryi Ministerstwa Spraw Wewn. von *Pohl*.

— Przez Ukaz CESARSKI z d. 15 Kwietnia panna Anna *Glasenap* mianowana Frejliną N. Cesarzowej.

— Roskazem CESARSKIM z dnia 24 Marca po zdanym examinie podniesieni zostali do rangi Chorążego, w liczbie innych. Kadeci Korpusu Leśniczych: Krzywicki, Łazowski, Moszyński, Połujański, Zaleski, Kossobudzki, Szyszkowski, Jarocki, Karabanowicz, Bończa Bohdanowski, Ciechański, Ciołkowski, Hornowski, Radzewski i Swadkowski.

— Jenerał Prowiantmejster Ministerstwa Wojny, R. R. St. *Żeleznow*, 16 Kw. mianowany Radzcą Tajnym.

— Gazety Moskiewskie opisują rozrzewniającą scenę, która się odbyła w więzieniu miejskiém 16 d. m. Cywilny Gubernator w towarzystwie duchownych, Prokurora i innych osób, udał się do sali wspólnego aresztu więzionych za długi, ksórych było 45 i oznajmił im iz są wolni. N. CESARZ zapragnął oznaczyć dobrodziejstwem dzień ślubu SWEGO NASTĘPCY i zapłacił wszystkie ich długi, wynoszące do 30,000 rubli srebr. Wszyscy więźnie z rozrzewnieniem udali się do kaplicy więzienia, dla złożenia modłów za osoby N. Rodziny, zkąd potém wrócili do swych mieeszkań.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, *28 Kwietnia*. Na posiedz. 26 b. m. w izbie Niższej po zamienieniu się izby w Komitet jeneralny do rozbioru billu Sekretarza Stanu do Spraw Irlandyi Lorda Morpeth o wyborach w Irlandyi lord Howick wniosł poprawę chcącą mieć, iżby za zasadę ilości taxy, której opłata daje prawo należenia do wyborów, przyjęta była własność rzeczywista i żeby dla pozyskania tego prawa każdy obowiązany był dowieść że płaci 5 funtów st. podatku na ubogich prócz podatku osobistego. Ta poprawa, mocno zbijana przez ministrów lorda Morpeth i lorda Johna Russell, a popierana przez sira Roberta Peel i lorda Stanley, przyjęta została większością 21 głosów (291 przeciw 270.) W skutku tego rozprawy odłożone zostały do dnia dzisiejszego, a rozprawy o billu lorda Stanley odłożone do 5 Maja. Gazeta *Globe* z tego powodu pisze: «Wypadek głosowania w przedmiocie poprawy lorda Howick niemiał wpływu na kurs papierów i nie sądzą aby ministrowie mieli się dla

tego podać do dymissyi. Umiarkowani politycy uważają przyjętą poprawę jako prawdziwe ulepszenie billu Rządowego.

— O okręcie *President* zawsze jeszcze niema żadnej wiadomości.

— Królowa Wdowa jest chora i znajduje się w dobrach swoich Sudbury.

— Piszą z Tchusan, pod dniem 15 Lipca: «Pułkownik Burrell mianowany został Rządzcą wyspy. Jedna kompanija grenadyerów i jedna lekkiej piechoty umieszczone są w bożnicy, zwanej *domem Jossa*; jest to miejsce bardzo godne uwagi, całe pokryte wewnątrz figurami porcelanowemi misternej roboty. Są tam postaci bożków i bogiń, niektóre wielkości kolossalnej inne od 4 do 5 stop wysokie i ozdobione złotem i srebrem. Tam to nasi żołnierze mieszkają i śpią. My zajmujemy środek tego miejsca, które, ze wszech stron otwarte, przystępne jest dla wszystkich. Śpimy pomieszani z krajowcami. Wielka liczba z nich, którzy byli uciekli, teraz powraca. W mieście wszystko pozamykane; niewolno nam niczego dotknąć, ażeby zachęcić mieszkańców do powrotu. Znaleźliśmy na brzegu morskim działo bronzowe z napisem: *John Philips odlał 1601.* Działo to ma być posłane Królowej wraz z szyszakiem i zbroją Mandaryna.

Kraj jest bardzo żyżny i cała wyspa uprawna. Koni wcale niema.» *etc.*

Paryż, 29 Kwietnia. Izba parów przyjęła na posiedzeniu 28 prawo o komorach celnych bez zmiany. Izba deputowanych na posiedzeniu 27 przyjęła 140 głosami przeciw 100 prawo o sztabie marynarki. Również przyjęte zostały prawa o zbudowaniu rozmaitych dróg i o ustanowieniu komunikacyi między Marsylią, Alexandryą i Korsyką.

— Dziennik *Gazette de France* pozwany został przed sąd za nieprawdziwe zdanie sprawy z odbytego sądu nad dziennikiem *la France* który ogłosił listy przypisywane Królowi.

— Jedna z dzisiejszych gazet domaga się aby z powodu chrzcin hrabi Paryża, przywrócony był na orderze legii honorowej wizerunek Napoleona.

— Zapewniają że minister Spraw Wewnętrznych zamierza mianować Pannę Mars Inspektorką jeneralną sztuki dramatycznej we Francyi z 6000 franków gaży.

— Wszystkie gazety partyi legitimistów jednoczasowie umieściły obszerny artykuł, powszechnie przypisywany dawnemu ministrowi Ludwika XVIII panu de Villèle pod tytułem: *Le monopole qui perd, ruine, et déshonore la France.* Publicysta wojuje cyframi i dowodzi że smutny stan finansów francuzkich jest skutkiem systematu wyborowego i że jedyny ratunek jest w czysto-monarchicznym systemacie Rządu. Moment umieszczenia tego artykułu biegle jest wybrany w chwili odsądzenia sprawy o listy przypisywane Królowi.

Neapol. 17 Kwietnia. Sławne zagadnienie o kopalniach siarki powstaje na nowo i zdaje się zagrażać porożnieniem Neapolu nietylko z Anglią ale i z Francyą; twierdzą nawet że Rządy Francuzki i Neapolitański już są w nieporozumieniu.

— 30 Marca dało się znowu czuć trzęsienie ziemi w kilku punktach Kalabryi i Pullii. Wezuwjusz jest w ruchu i wszystko każe się spodziewać bliskiego wybuchnienia. Prowincya Basilicata poniosła wielkie zniszczenie od wylewu wód.

Ateny, 12 Kwietnia. Królowa wyjedzie 2 Czerwca do Niemiec, i uda się przez Munich do Oldenburga a ztamtąd do Ems.

Hiszpanija. 19 Kwietnia izba deputowanych przyjęła zasadę iż w rzeczy Regencyi obie izby połączone będą głosowały naprzód na to, zwielu osób Regencya ma się składać, a po tém, jakie mają być te osoby.

Stany Zjednoczone. Następne obwieszczenie zostało ogłoszone:

Washington, 4 Kwietnia 1841.

«Gdy Opatrzność, w mądrości Swojej odwołała nagle z tego świata W. H. Harrison'a Ś. P. Prezydenta Stanów Zjednoczonych, sądziliśmy być naszą powinnością, w nieobecności Kongressu i Vice-prezydenta, odległe od siedliska Rządu zamieszkałego, podać ten smutny wypadek do wiadomości Kraju.

«Prezydent umarł w Washington w pałacu Prezydencyi, w dniu czwartym Kwietnia roku Pańskiego 1841 o 30 minut na pierwszą po północy.

«Lud Stanów, strapiony, równie jak my, tym tak niespodzianym i bolesnym wypadkiem, będzie miał niejaką pociechę dowiedzieć się, że zgon jego był równie spokojny i pełen ufności w Bogu, jak żywot był patryotyczny, pożyteczny i zaszczytny; że jego ostatniemi słowami było wyrażenie gorących życzeń niewzruszoności Konstytucyi, trwałości prawych zasad. W chwili śmierci, jak przez ciąg życia, pomyślność tego kraju zajmowała pierwsze miejsce w myślach jego.»

(podp.) Daniel *Webster*, Sekretarz Stanu; Tomasz *Ewing* Sekretarz Skarbu; John *Bell*, Sekretarz Wojny; JJ. *Crittenden*, adwokat jeneralny; Franciszek *Granger*, Dyrektor jen. Poczt.

— Nowe wybory Prezydenta nie będą potrzebne, albowiem na mocy Konstytucyi Vice-Prezydent (P. Tyler) obejmie wodze Rządu.

— P. Mac Leod prosił i otrzymał przeniesienie sprawy swojej z sądu hrabstwa Lockport, do Trybunału najwyższej instancyi,

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Darmstadt 28 Kwietnia. Dzień zaślubin J. C. W. W. X. Następcy Tronu WW. Rossyj z naszą Xiężniczką był tu święcony uroczyście nie przepychem i wystawą, ale dobremi uczynkami. Rada miejska postanowiła zaślubić i wyposażyć sześć par i JJ. KK. WW. W. Xiężna Następczyni i Xiężna Karolowa Hesska, były przytomne błogosławienstwu tych ślubów. O 1 po południu 120 ubogich byli wezwani na ucztę w Ratuszu i odebrali wsparcia. U dworu był wielki obiad i nowe uroczystości gotują się w oczekiwaniu wiadomości z Petersburga.

Londyn 1 Maja. Na posiedz. izby Niższej 29 Kwietnia lord Howick oświadczył że cofa dalsze swoje poprawy do billu o wyborach w Irlandyi. Potém wniosek jeden P. Hume odrzucony 513 głosami przeciw 47 — Artykuł billu ministeryalnego ustanawiający opłatę 8 funt. st. podatku na ubogich, jako dającą prawo do wyborów, odrzucony zostaje 300 głosami przeciw 289, poczém lord J. Russell oświadcza że Gabinet cofa swój bill. — Wczora Kanclerz Skurbu złożył budżet, a lord J. Russell zapowiedział na 31 Maja projekt nowego prawa o cle od przywozowego zboża, Rząd w tém prawie przyjmuje za sasadę ustanowienie stałej umiarkowanej opłaty; szlach. lord dodał że izba powinna ten projekt uważać jako zagadnienie: czy Ministrowie mają pozostać albo się usunąć, albowiem gabinet uchwalił go jednomyślnie.

— Na posiedz. 27 w Izbie Niższej ministrowie odnieśli nową porażkę; chodziło o wniosek P. Freshfield, który chciał ażeby dla poczty Wschodnio-indyjskiej był wyznaczony port Falmouth zamiast Dortmouth; mimo żywego oporu ze strony Ministra Skarbu, wniosek P. Freshfield został przyjęty 54 głosami przeciw 50.

Paryż, 1 Maja. 29 z. m. izba Deput. przyjęła poprawione przez izbę Parów prawo o licytacyach i inne prawo o odroczeniu praw o wychodzcach politycznych—Z okoliczności chrztu hrabi Paryża Król ułaskawił 187 osób cywilnych i 520 wojskowych, skazanych przez sądy zwyczajne; wszakże przestępcy polityczni nie otrzymali amnestyi. Mianowani zostali lub podwyższeni 404 kawalerowie Legii — Gazety przyjażne Rządowi ogłosiły dwa texta: jeden listu przypisywanego Królowi, a drugi wyjątku z dzieła P. Sarrans, z którego się jawnie pokazuje że mniemany list jest tylko przedrukiem z dawno znanej xiążki—Wydawca *Gazete de France* niestawający, skazany został na 5000 fr. winy pieniężnej.

Stany Zjednoczone. Odebrano w Londynie wiadomości z Ameryki po 12 Kwietnia. Nowy Prezydent P. John Tyler przybył do Washington 6 Kwietnia i wykonał przysięgę.

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.*)

KRYTYKA.

Podole, Wołyń, Ukraina, *obrazy miejsc i czasów, przez Alexandra Przezdzieckiego.*

Mało które dzieło robiło na mnie w ciągu czytania tyle miłych wrażeń, jak obrazy Podola, Wołynia, Ukrainy hrabiego Alexandra Przezdzieckiego. Naprzód budziły je we mnie zalety samego dzieła, potem szacunek dla autora, który poświęcając się piśmiennej pracy, dowodzi że umie zgadnąć czém się najistotniej można dziś powszechności przysłużyć, i że ma ku temu piękną i zacną ochotę, nareszcie nadzieje które niniejsze dzieło wzniecało, zapowiadał bowiem autor dalsze jeszcze i użyteczne prace, widzieć w nim prócz tego można było silnie wzbudzoną namiętność nauki historycznej i starożytniczej; wątpliwości zatém niezostawało, że przy wielkich pomocach, które w położeniu swém towarzyskiem i stosunkach familijnych znajdzie, ukształci się z niego jeden z największych znawców i miłośników rzeczy krajowych.

Obrazy Podola składają się z dwóch prawie odrębnych części: opisowej i historycznej, albo archeologicznej. W pierwszej mamy *widoki Wołynia, Podola, Polesia, stanu ich dzisiejszego*, wzmianki o żyjących osobach; w drugiej obrazy przeszłości, dokumenta historycznej treści, tradycye miejscowe. Obie te części plotą się z sobą nawzajem, i bardzo sprawiedliwie; bo tym sposobem przyjemna i pełna obecnego interessu część pierwsza, jedna czytelników poważniejszej części drugiej, oswaja z przedmiotami historyj i starożytności krajowych tych, którzyby nie poszli ich szukać w xiążce wyłącznie archeologicznej, nareszcie do takowego ustawicznego mieszania dwóch rodzajów doszedł autor samym gatunkiem swej pracy, bo opisującemu różne okolice kraju nastręczała się naturalnie sposobność powiedzieć gdzie jakie są historyczne wspomnienia? gdzie o czem dyplomatyczne świadectwa? Z tego ostatniego powodu, dzieło P. Przezdzieckiego nie tylko jest ważne dla zgromadzonych w niém wiadomości, ale nadto że na ślad zgromadzenia ich jeszcze więcej wprowadza, bo wskazując że tu się znajduje jakie szacowne dzieło sztuki, tam biblioteka w dzieła lub rękopisma bogata, indziej archiwum starożytne, pokazuje dokąd w którymkolwiek z tych względów ciekawy ma się udać, posuwa o znaczny krok ową pożądaną i już w części rozpoczętą pracę, że nazwę sporządzenia dokładnej lustracyi kraju, pod trzema względami: artystycznym, bibliograficznym i archeologicznym, pracę ułożenia inwentarza wszystkiego co posiadamy godnego wiadomości powszechnej. Dwie powyższe odrębne, ale pomieszane z sobą części dzieła, rozłączamy na chwilę ażeby się lepiej zasługi autora w obudwóch dopatrzyć.

Całą część opisową załączamy śmiało do bardzo małej liczby pism w naszym języku traktujących o przedmiotach potocznych, z największym wdziękiem; owszem P. Przezdziecki nikomu w tym nieustępuje, ani nawet w niczyje

ślady nie idzie; mówimy to choć pamiętamy dobrze o wielkim reformatorze potocznej naszej literatury, P. Kraszewskim.—Wspomnienia Polesia, jakkolwiek blisko graniczą z obrazami Podola i Wołynia, wszelako znacznie się także od nich różnią pomysłem i celem autorskim; ukażemy na to pożniej; tu mówimy o stylu dwóch pisarzy — hrabia Przezdziecki zjawia się w naszéj literaturze ze swoim własnym i pełnym zalety. Wypada zrobić naprzód uwagę jak jest szczególna, że ten który zaczął od wydania kilku dzieł w języku francuzkim, pisząc teraz po polsku, nic nam nie wnosi francuzczyzny, owszem sam okazuje się tak wolnym od nałogów pisarskich panujących między jego niedawnemi kolegami. Nie mówię tu o samych gallicyzmach składni, ale o owej manjerze nowych pisarzów francuzkich, o owej frazeologii napuszonej a czczej, zdającej się na pozor coś wyrażać, a w istocie niepowiadającej nic ciekawego i nic nowego, frazeologii stanowiącej styl Ziul-Żanenów i komp. która u naszych niektórych pisarzy istotnie się przebija, a o którą mnie nawet samego obwiniano w *Tygodniku Literackim* i może nie całkiem niesprawiedliwie (*). Przeciwnie styl hrabiego Przezdzieckiego jest zawsze prosty, łatwy, świetny ale naturalny, jak rozmowa człowieka dobrego wychowania; nigdy w nim nie ma niepotrzebnych omówień, do każdego przedmiotu przystępuje od razu i poufale; przy tém wielkim wdziękiem i nowością jego sposobu pisania to jest, że zawsze punkt swój widzenia bierze z rzetelnego i obecnego życia. Zauważaliśmy to raz pierwszy w uwagach zrobionych przezeń nad Karoliną. Krótki ten rozbior wart był więcej jak najdłuższe pedanckie recenzye, bo malowidło P. Hofmanowej zbliżając do rzetelnego obrazu towarzystwa, z którego miało być wzięte, okazał najlepiej gdzie było podobieństwo, gdzie omyłka? — Romans taki jak Karolina zasługiwał zwrócić na tę drogę krytykę bo był to już utwor przepełniony prawdą i wrażeniami rzetelnego życia, wypadało więc ażeby z jego powodu rozmówiono się coraz otwarciej o fizjonomii naszego towarzystwa w trochę dalszych i obecnych czasach; tym środkiem musieliśmy się postrzedz, że mamy w domu świat własnych obyczajów, że mamy tę historyę wewnętrzną którą każda chwila przędzie, lecz o czém nie postrzegają się ludzie póki sztuka nie zacznie tego obrazować, póki potoczna literatura nie zacznie o tém mówić. Otoż dwa tomy obrazów Wołynia i Podola są całem dziełem w tym rodzaju, który nam się tak podobał w kilku słowach o Karolinie. — Dzięki P. Przezdzieckiemu i kilku jeszcze nowym pisarzom, wizerunek naszego towarzystwa przechodzi nareszcie w literaturę. Dotąd Wołyń, Podole i inne okolice miały może swoje statystyczne tablice, miały historyą, teraz dopiero żywy ich obraz w xiążce znaleść możemy. Nie trzeba jednak myśleć że zbierać takie wzory każdy potrafi; przeciwnie, żaden może rodzaj pisma nie wymaga tak wielkiej sztuki i trafności; znajdujemy zaś tyle téj ostatniej w P. Przezdzieckim, że śmielibyśmy go namawiać, żeby nie porzucał tego rodzaju, w którym zostać mu łatwo równie powszechnie smakownym jak użytecznym pisarzem. Między wielu trudnościami, które szczęśliwie pokonał, uwielbiamy jak wszystkiego używając w porę i w miarę, jest przy tém swobodny i śmiały, bez tego zaś obrazy jego nie miałyby ani wyrazu, ani życia. — Jako arcydzieło w tym rodzaju przytoczemy ową przymówkę trzem pięknościom Podolskim, potrzebującym, jak Kamelie, do odkwitnienia dużo słońca i widzów; przymówkę tak grzeczną, a tak gruntowną.

(*) Całkiem niesprawiedliwie; błyskotność stylu P. M. Gr... go jest zupełnie różna od téj która charakteryzuje Janina; u P. Gr... go jest wszędzie *myśl*, co się niezawsze zdarza pisarzowi istotnie paryzkiemu. (*Wyd. Tyg.*)

To, że autor Podola mowi wszędzie o osobach żyjących odróżnia szczególniej jego dzieło od wspomnień Kraszewskiego w części opisowej, tak samo jak w części historycznej wyraźniej wymierzone są usiłowania hr. Przezdzieckiego ku wyszukiwaniom źródeł. Łączyć wzmianki o osobach z opisami miejsc zda mi się rzeczą konieczną; uzupełnia to obrazy, daje im więcej życia, nawet zapewnia nadal cenę historycznej pamiątki. Do tego jednak trzeba koniecznie, ażeby opisujący okolicę znał ją dobrze, sam był w niej zamieszkały,—skwapliwy podróżny nie potrafi tego wykonywać. Przed kilką laty Pamiętnik Krakowski ogłosił czyjąś podróż po Ukrainie, rzekłbyś że podróżnik przejeżdżał dzikiemi polami poznaczonemi na mappach Zanoniego; od Kijowa za Humań duszy żywej nie spotkał, źle mowię; w lasach koło Motyżyna spotkał proroka *Wosia;* człowiek ten miał posiadać ogromną naukę, umiał po grecku i po łacinie, figurował na świecie, znał (tak jest *znał*) Napoleona i xięcia Józefa Poniatowskiego, dobra swoje rozdał między krewnych, sam osiadł na pustyni, leczył z natchnienia i przepowiadał. — Niczego obraz! Cóż kiedy my, którzy za kulisami stoimy, wiemy że podróżnik był nie w *pustelni* ale w *pasiece*, znamy historyą i genealogiją wielkiego Wosia, syna sługi przywiezionego z Mazowsza przez brata tłumacza *Wenery w Knidos*, uśmiechamy się więc nieco słysząc jak greczyzną swoją, wielkiemi dobrami i Napoleonem zmistyfikował Krakowskiego turystę.

Nie takie puste i fantastyczne krainy poznajemy w opisach hr. Alexandra Przezdzieckiego; z nim podróżujemy po istotném Podolu, z zamku do zamku, jesteśmy pomiędzy osobami, które w téj chwili stanowią w téj prowincyi wdzięk towarzystwa, albo zakładami przemysłowemi i gospodarskiemi o wzbogacenie jej i ucywilizowanie się troszczą. Pan Kraszewski zadaje autorowi obrazów Podola, że stronę tylko arystokratyczną odszkicował: szukając pomników architektury, ogrodnictwa, malarstwa, starych xiąg i archiwów, tam się koniecznie musiał udać, nie zapomniał jednak i drugich względów, jak na to pożniej wskażemy. Opisy niektórych pojedyńczych okolic stanowią odrębne, pięknego wykończenia obrazy; celują między takowemi roz-

działy pod napisem, *Czarny Ostrow*, *Maków*, *Gościna Podolska* i inne. Każdy kto nieznajomy dotąd z piękną częścią naszego kraju, po której oprowadza go hr. Przezdziecki, pozna ją dopiero w jego xiążce, zadziwi się jak to Podole tak pełne zamków i zwierzyńców, gdyby dla lepszege przypomnienia Anglii, posiada także wybornych oryginałów, np. Marchocki, albo doktor Pac, z swoim szczególnym pałacem w Satanowie; ten Satanów także z krwawemi pamiątkami swojej Magdeburgii, posągiem tajemniczym, jaskiniami w skałach kutemi i podziemnym domem doktora-dziwaka, zda się stworzony na scenę do romansu i w rzeczy samej przy większej swobodzie dopuszczania się anachronizmu, niż to sądzę godziwem naszym powieściopisarzom, takby tu łatwo nabrać treści do romansu, bo zdaje się czytającemu ten rozdział, że migają już przed nim jakieś sceny i postaci! Gdyby kto zechciał zmieszać z tem i zajmujące podanie o Maronicie (w czem sprawa sukcessyjna najwięcej warta, bo tak niespodziewanie wynika) a nawet Marchockiego Kasztelana Sanockiego przerobić na hrabiego Scibora, nie wielkiego by się grzechu dopuścił.

W wybornym opisie Jarmolinieckiego jarmarku, z przyjemnością spotykamy opisanie Krzemieńca, stolicy fanfaronady Wołyńskiej. Podróż ponad Dniestrem wiedzie śród ślicznych i wesołych widoków, z pomiędzy jakowych jeszcze melancholiczniej się wydaje ta smutna kolumna śród Bessarabskich płaszczyzn, pamiątka Żołkiewskiego na polach Cesorskich. Z resztą całą tę część opisową, (a może należałoby powiedzieć malarską) wieńczy najwłaściwiej biografia Miklera, którego ręką stworzone a przynajmniej ozdobione były wszystkie te miejsca, których opis tak nas zajmował. Ta biografia jest znowu arcydzieło w swoim rodzaju; zasłużył na tę wzmiankę artysta, a sztuka ogrodowego pejzażysty, tak bardzo ma prawo zająć miejsce między drugiemi sztukami pięknemi, że z największą wdzięcznością przyjąć powinniśmy ów materyał do jej historyj w naszym kraju dostarczony. Przyozdobianie się kraju warte wspomnień w ogólnej historyi cywilizacyi, dla tego zapiszę tutaj co mi się słyszeć zdarzyło a czego nie znajduję w dziele Pana Przezdzieckiego, że ogrody owocowe, liczniejsze na Podolu jak w reszcie Polski, wiodą początek od epoki niewoli tureckiej. To dobro winniśmy przynajmniej tej klęsce. Turcy są wiadomi miłośnicy ogrodów a Polacy nimi nigdy nie byli; w dziwnym przesądzie naszych ojców ogrody zostawiano nieco wielkim panom a, przez szczególną sprzeczność, kapucynom, szlachta kupowała owoce po klasztorach, niedomyślając się zaszczepić drzewo w domu.

Kończąc mówić o pierwszej części dzieła P. Przezdzieckiego, powinienem mu oddać największe pochwały; przez zbyteczną skromność obawia się spółzawodnictwa Pana Kraszewskiego, a nawet mego; *Wspomnienia Polesia*, jakkolwiek największej zalety, nie zaćmią wcale *obrazów Podola*, które są w zupełnie innym rodzaju, a w swoim doskonałe; co do moich własnych opisów Ukrainy dawnej i terrzniejszej, gdybym nawet kiedy je wydał, sam przedmiot mniej bogaty pod historycznym i malarskim względem, zdaleka je zapewne za obydwoma zostawi. Zostaje mi powiedzieć, że jedno tylko moje życzenie znalazłem nie spełnione w dziele hr. Przezdzieckiego, lecz to się raczéj do wydawcy niż do autora ściąga. Takby przyjemnie było widzieć obok żywych opisów piórem, widoki tych samych miejsc oddane umiejętnym ołówkiem. To dzieło jest tego rodzaju że obejść się nie może bez tak nazwanych teraz *illustracyi*. Żałujemy że hr. Przezdziecki zamiast brania P. Ignacego za towarzysza podróży ponad Dniestrem, nie wziął lepiej z sobą młodego jakiego rysownika. Miło by było ujrzeć przerysy pięknych miejsc krajowych, a artysta jaki ziomek dałby się poznać ziomkom i znalazł by zachętę, której tak bardzo u nas poświęcającym się sztukom brakuje. Koszt taki nie zrujnowałby hr. Przezdzieckiego; każdy z właścicieli tylu zamków i zwierzyńców lubiłby nabyć widoki swéj posiadłośsi, a bez tego przy dzisiejszym ruchu xięgarskim, sam P. Glücksberg łatwo odważyłby koszt potrzebny, a który by z takim mu się zyskiem powrócił. Wyrażamy to życzeoie, bo mamy nie tylko nadzieję że hr. Przezdziecki obdarzy nas nie jednem jeszcze dziełem w podobnym rodzaju, ale że niniejsze nawet wprędce doczeka się drugiego wydania.

Wszelako nie należy myśleć że podróżnik nasz nie użyczył niczemu drugiemu uwagi, oprócz malowniczych widoków natury i pałaców w których pędzi życie arystokracja Wołynia i Podola; często zastanawia on się nad obyczajami, nad potrzebami kraju, nad powinnościami obywateli, w czem znać pięknie wykształcony umysł i szlachetne chęci. Takim uwagom szczególnie poświęcony jest rozdział pod napisem *Droga na Podole*. Tam ubolewa nad niepomyślnym stanem kmiotków, przypomina coby obywatele mogli i powinni dla nich zrobić, oskarża o wszystko złe żydow; ostatni zarzut najgruntowniejszy i jakkolwiek jest dobrze wiadomy, nie można go dosyć często powtarzać dla rozerwania téj sieci w którą nas osnuli. — Dziękujemy więc hr. Przezdzieckiemu że zadał nowy cios tej zgubnej sympatji, pokazując nam żydów Podolskich, czem byli? — szpiegami tureckimi, i czem są teraz? — przeszkodą do każdego postępu w bogactwie i moralności prowincyi.

W jednéj tylko rzeczy muszę się rozpisać z naszym turystą w życzeniu które wyraża ażeby właściciele nasi zamiast stawiania pałaców po wsiach, stawiali je raczej po miastach. Broń Boże! opuszczając wioski, skazalibyśmy ogromną część kraju na rzetelne pustkowie, wypuścilibyśmy z pod oka sprawiedliwy zarząd kmiotkami, wielki nasz przed Bogiem i ludźmi obowiązek, a próżniactwu, o które nas oskarża sprawiedliwie autor, dopiero dostarczylibyśmy nowego żywiołu, w schadzkach i zabawach miejskich. Przy naszym charakterze miasta nie zostałyby przeto centrami handlu i przemysłu, byłyby to miejscagwaru i nieużytecznego ruchu. Nie, zostańmy po wioskach, ale nie próżnujmy,

naśladujmy Pana Narcyza Makowieckiego, Xięcia Witgensztejna, tylu innych, których zacne imiona wspomina podróżnik, tych co zaprowadzają nowe odnogi bogactwa krajowego, stawią użyteczne fabryki, życie i przemysł około siebie szczepią i rozpleniają; kraj któryby miał tyle ognisk cywilizacji ile ma dworów białych, mógłby się zaiste nazwać na drodze postępu.

Zajmująca treść xiążki o której mówię wprowadziła nas w te uboczne rozprawy, pora też o drugiej archeologicznej części powiedzieć. Dokumenta nigdy niewydane które w tej części zgromadził hr. Przezdziecki, zaręczają jego dziełu stałą wartość między zbiorami materjałów historycznych. Ciekawy tu jest list Zygmunta Augusta, przywilej ruski Xięcia Alexandra Korjatowicza, wyjątki z akt Kamienieckich, a także wypisy z manuskryptów Cesarskiéj publicznéj Biblioteki w Petersburgu—Dzięki pracowitości młodego autora, raz pierwszy widzimy w druku wypisy z czwartego klimakteru Wespazjana Kochowskiego, i wyjątki z własnoręcznego djarjusza kampanii 1688 r. przez Królewicza Jakóba, z opisu Wyprawy Sobieskiego pod Kamieniec w 1684 r. przez inżyniera francuzkiego w służbie polskiej Hoegwarta, a także z rękopismów Dogiela znajdujących się w Cesarskiej Bibliotece Petersburskiej przepisaną relację traktatów z Cesarzem tureckim o Kamieniec 1672 roku — Za zebranie tych dokumentów i zrobienie wypisów największa się wdzięczność hr. Przezdzieckiemu należy. Lubo nie wszystko wyliczamy, łatwo pojąć jak bardzo źródła nasze historyczne zbogacił; oby w tak zacnéj i użytecznéj pracy nie ustawał. Winniśmy mu także wiadomośc o rękopiśmie poematu o potyczce *Olkinickiej*, chowanym dotąd w Bibliotece Korostyszowskiej hr. Gustawa Olizara — Dał nam z niego wyjątki, ale sam posiadacz rękopismu, niedostępny samolubnej zazdrości bibliomanów angielskich, owszem zawsze skory biedz naprzeciw każdéj chęci i potrzebie powszechnéj już go złożył w ręce znakomitego naszego Konstantego Swidzińskiego, który go niebawnie drukiem ogłosi— Z wyjątków znaydujacych się w dziele Pana Przezdzieckiego, z początkowych stronic dzieła które mi czytał Pan Swidziński, powziąłem wielkie wyobrażenie o tym ciekawym pomniku; z resztą sam przedmiot bardzo jest ważny — Szczególna rzecz, wybierać na treść do poematu mającego być epopeją dawnéj Polski, jakiś pokątny zajazd, i to w obyczajach już mieszanych; średniowieczne czasy historyi polskiej, które Bandtke tak słusznie na 17 i 18 wieki kładzie, miały swój punkt górujący, *punctus saliens;* swawola, niekarność, poróżnienia wielkich domów, dowiodły do owéj wojny szlachty z Sapiehami. Tutaj było malować ten dziwny skład towarzystwa, we własnych jego ruchach i dramatycznéj akcji. Jeżeli autor potyczki Olkinickiej nie był Homer, wybrał przynajmniéj przedmiot Homeryczny, poeci nasi powinni się na tem poznać.

Nie wszędzie przestaje podróżnik na zebraniu materjałów historycznych i przyłączeniu ich do swego dzieła jako allegatów w całéj ich surowości; często wciela je w text, często pisze osobne kawałki his orji, które o jego w tym rodzaju zdolności pięknie uprzedzają. Tak opisane są nietylko starożytności każdego miejsca, ale dłuższe nawet urywki, jak stan Podola pod Xiążętami Korjatowiczami, albo rys historji Xiążąt Wiszniowieckich. Przy ostatnim uwiadamia nas autor że zbiera materjały do historji tego domu, którego sam jest płemiennikiem, i zamierza ją wystawić ze szczegółami malującemi charakter wieku i narodowości w dramatycznych obrazach. To powołuje nas do zrobienia niejakich uwag.

Z umysłu nie mówiliśmy; że w dziele którem się zajmujemy, śród opisów stylem zwyczajnym powieściowym, wstawione są gdzie niegdzie obrazki dramatyczne. W ten sposób zredagowany bywa lub wyciąg z jakich akt, lub ustne podanie. Na pierwszych stronicach xiążki widzimy przygodę w Korcu P. Ludwika Wołczkiewicza Olizara napastowanego od sług Xięcia Koreckiego Kasztelana Wołyńskiego. Powiemy naprzód, że ile z przytoczonych aktów sądzić można, nie położył się tak spokojnie spać w Korcu Pan Olizar, jak to wystawia niniejszy autor; bodaj czy w remanifeście Xięcia Koreckiego nie masz także cząstki prawdy? co nawet uzyskanie na pierwszym z przysądzenia summy potwierdzać się zdaje; wzgląd to jednak podrzędny. Przytoczenie miejscowego zdarzenia rzecz przyzwoita, a chociaż fragment to łożny, wszelako, ponieważ w wystawieniu go artystycznem, ustrzeżono się fałszu, godzimy się ażeby tu został; więcej upatrujemy zarzutu do obrobienia podania w jaskiniach Czerczyckich; ten djalog między chłopcem a dziewczyną, zepsuł je całkowicie To nie jest język, ani uczucia ludu. Dziewczyna wyrywająca się z kryjówek po wianek barwinku, nie zdaje mi się naturalną. Nie wiem jaka jest oryginalna tradycja, ale jaka jest, wypadało ją zostawić bez zdobienia.

Z podaniami trzeba się obchodzić bardzo ostrożnie; albo osnuć na nich wielki i swobodny utwor sztuki, albo zostawić w pierwiastkowej prostocie, nie rozwadniać, nie dramatyzować wcale, na pierwszy raz przynajmniej, to ostatnie najlepsze. To samo z zabytkami przeszłości wydobywanemi z zapylonych archiwów. Bardzo pochwalam te poszukiwania; różne przygody prywatne, pozbierane razem, złożą autentyczną historją obyczajów naszego kraju, uzupełnią historją zbyt dotąd wyłącznie do walnych spraw narodu ograniczoną, dostarczą nakoniec obfitego materjału poetom i romansopisarzom. Przy opisie miejsca bardzo jeszcze właściwie opowiedzieć tok zdarzonego tu kiedyś wypadku; wszelako powtarzam zawsze najstosowniej opowiedzieć go w nagości historycznej prawdy. Biorąc się wystawiać rzecz dramatycznie trzeba już zachować wszystkie warunki sztuki. Utwory mieszanego rodzaju zawsze nic warte.

Wszczęliśmy o tem mowę bo słowa hr. Przezdzieckiego wzbudziły w nas wątpliwość: jak ma zamiar ułożyć historją XX. Wiszniowieckich? Radzilibyśmy żeby z zebranych materjałow, ułożył dzieje tego domu, metodą malownej

historyi *Baranta;* wszystkie najdrobniejsze szczegóły, malujące obyczaje i życie prywatne, wejdą tu wyśmienicie i będą nader szacowne. Nie idzie zatem żeby koniecznie dramatyzować; ten ostatni sposób ujmie koniecznie ważności historycznej, a czy z swej strony czego doda? — wątpliwa. Z prób dotychczasowych, nie mamy jeszcze przekonania o rzetelnem powołaniu dramatycznem hr. Przezdzieckiego. *Halszkę z Ostroga*, zepsuła główna wada w pomyśle. Sprawiedliwie robią nasi poeci że probują rozwikłać zagadkę charakteru Beaty Ostrogskiej. Dramatyk jest ten który instynktowie rozumie charaktery ludzi i dla drugich zrozumiałemi je czyni. Poeci więc nasi kuszący się odkryć tajemnicę tej figury, którą nam kronikarze nie pojętą zostawili chcą doświadczyć własnego powołania i nas go o niem przekonać. Po skutku jednakże prób tak Pana Kraszewskiego jak hr. Przedzieckiego, o talencie dramatycznym obudwóch powinnibyśmy zrospaczać. P. Kraszewski zrobił ze swej Beaty Kościeleckiej, nieznośną babę-sekutnicę,—hr. Przezdziecki matkę zazdrośnie zakochaną w córce. Przypuśćmy że tak jest w rzeczy samej jak chce mieć ostatni, otóż to właśnie powinno było go przekonać, że opierać na takim charakterze tragedyi nie podobna. Uczucie takie nie należy do rzędu uczuć naturalnych; jest to obłąkanie umysłu, monomania; taka Beata Ostrogska nie więcej zdatna na osobę główną w tragedyi jak i Redux Marchocki. To szaleni, a nie namiętnicy! Co do komedyjki *Kapitalik* mało w tym także postrzegamy daru tworzenia nowych i wybitnych charakterów, bez czego poetą komicznym być nie można; zastraszyło nas także niepomału owe zbliżanie się z Jadamem; nie masz fałszywszej szkoły dla młodych pisarzy, jak ta, tak sucho archaiczna. Widzimy już ztąd nabytki u P. Przezdzieckiego, których mu wcale niewinszujemy. Używa on *np.* często wyrazu *moja upodobani*, jako niby gminnego i starożytnej barwy wysłowienia. Wyraz to niezgrabny, kużni *Wojcickiego* i *Gorczyńskiego*, wsadzony Bóg wie dla czego, na miejsce tak miłych i bez pretensyi wyrażeń: *kochana*, *ulubiona*, *luba*—wszystkich ustom właściwych.

Najniestosowniejszą byłoby rzeczą decydować już teraz że rodzaj dramatyczny nie właściwy dla hr. Przezdzieckiego; pisarz tak młody i tak zdolny stokroć zadać fałsz może przewidzeniom krytycznym. Są wszakże dwie osobne zdolności, które rzadko kto połącza; jedni umieją przenosić się w byt dawny, historyczny, umieją się wcielać w położenia w których nigdy nie byli, rozumieją ludzi z klass do których nie należą—drudzy malują doskonale to tylko na co patrzą. Ten ostatni, a wcale niepospolity talent, posiada w wysokim stopniu P. Alexander Przezdziecki; ztąd takie życie i kolor na wszystkiem co o obecnem towarzystwie naszem mowi; zdaje się że gdyby wzory ztąd brane, zechciał, kiedy przenieść bądź w dramat, bądź w powieść, łacniej by temu sprostał jak historycznym i gminnym przedmiotom — Co bądź miłosnictwo jego krajowych starożytności, jego dar opisów (którym w tem miejscu oddaliśmy tylko należną pochwałę) otwierają przed nim tak rozległy i użyteczny zawod pisarski że mógłby na nim poprzestać i skarbiąc w tem sobie coraz bardziej wdzięczność i uwielbienie ziomków, nie miałby prawa zazdrościć nikomu innego rodzaju zdolności. *M. Gr.* . .

d, 19 Marca 1841.

NOWE DZIEŁA.

Poezye Alexandra Grotta Spasowskiego.

(Nadesłano.)

Tomik pierwszy — wydanie ozdobne — portret autora napoczątku — potym — *za przemowę* — tu P. Spasowski powiedziawszy — toto, to owo — niby nawiasem zniesławił Zamek Kaniowski, niby niechcący poniżył wartość poezyj Bohdana Zaleskiego; w sądzeniu o nich odwołując się do przyznanego sobie kiedyś talentu i znawstwa, i zapowiedział niejako w swych poezyach, coś większego, piękniejszego niż co dotąd znane (jak to i być powinno celem każdej xiążki), gdy tym czasem tam wczesność, pośpiech i nieprzejrzenie z wielką dozą *Ja*, niemniej też ten jakiś militarny niestatek, którego idea łączy się z junactwem w szynku przy szklance i przy kobietach, przeważają nad talentem i pięknemi myślami Autora.

Przypominam sobie, że kiedy przed kilką laty jednemu z najuczeńszych u nas literatów przesłałem do przejrzenia moje wiersze, on mi odpisał: «nieumiem, niemogę, niemam «czasu sądzić o poezyach; najlepiej bądź Pan sam sędzią, «miarkuj azali płód jego inspiracyi może się mierzyć z blas- «kiem tegoczesnej naszej literatury, i jeśli uznasz tak — «wydawaj: w przeciwnym bowiem razie pocóżby było «bez korzyści dla siebie i dla literatury pomnażać wez- «branie naszej hipokreny — Wiesz Pan że poezya nie- «postępna niemoże zrobić sławy literackiej nikomu» — od datty tego pisma nienapisałem żadnych wierszów; z tych zaś, które napisałem dawniej, w części tylko oszczędzone niewczesną litością macierzyństwa, przesłałem najbieglejszemu ze znawców, aby przejrzał i zniszczył to, co słabość moja ocaliła — a przecież równie, jak i P. Spasowski, mógłbym odwołać się do tego, że i mnie w swoim czasie trochę talentu przyznano (Tyg. Peterzb. № 98. z r. 1835. —Liter. i Kryt. M. Gr. część 1 karta 116.) przyznania iednak podobne jakkolwiek szacowne, niedają prawa polegać na nich, owszem tem mocniej obowiązują do staranniejszego baczenia na swe prace, aby niemi niezniszczyć nadziei z dobrych początków.

Co do Poezyj P. Spasowskiego, są one nie bez talentu, nie bez zdolności, i nie bez dobrego celu, zwłaszcza w wierszowaniu podań Białoruskich, tylko, że nie do poezyi są: jak w powieści—Pancerny—ten Sąd Niżny—Śledztwo —i ten *Casus Apoplexia* tak powszedne i tak prozaiczne

—w powieściach tych niemiłe robi wrażenie — jednakość w kilku z nich źródeł—z uwiedzenia dziewic—w liście do jakiegoś P. GG. P. Spasowski wyraził się.

«Gdybym ja był Król Franków, lub wschodni despota,
«Dałbym ci za nie gwiazdę, dwadzieścia kies złota,
«Lub pobożniej; za władzę wytwornego *Gustu*
«*Kapelusz Kardynalski i sto dni odpustu.*»

Zapewno, gdyby P. Spasowski mógł dawać kapelusze i odpusty byłby ex cathedra loquens i niepisałby niedorzeczności: niedorzecznością jest bowiem wiersz ostatni z przytoczonych, gdyż mu i sensu, i, co większa, wyższego religijnego przeświadczenia brakuje.—W innym liście:

«Przyjdź dowieśdź a priori wnioskując z istoty,
«Że uśmiech prawej drużby i piosnka poety,
«Gdy ją natchnie, zapali iskrą Sotern złoty,
«Więcej warta samotrzeć od jednej kobiety.»

Pomijam to kilkakrotne nazywanie siebie *poetą*, jakie się u P. Spasowskiego dość często natrąca, które ma coś w sobie, co przypomina biedne—*poezye* także—biedniejszego poety, który przed trzema laty śpiewał Radomyślowi i swym Prenumeratorom — ale co do tych wypłowiałych zdań o kobietach, jakich jest kilka w poezyach, o których mowa.

Historycznym to jest pewnikiem, iż w miarę szerzenia się religii Chrystusa i wzrastania oświaty, ludy pozbywały się poniżających uprzedzeń, oznaczając swym członkom właściwe przeznaczeniu ich stanowisko—Kolei tej uległy i losy kobiet, dzikość i barbarzyństwo, uważały i uważają kobiety za ogrodniczą szkółkę . . . . Chrystianizm dopiero uznał w kobiecie matkę, mogącą podnieść się do Świętości, i zdolną wydać tyle cnot z siebie, ile wprzód była poniżoną; blask ten wielkości przeznaczenia kobiet i ich chwały w całym świetle jaśniał zawsze tam, gdzie tylko przewrótność ludzka nietargnęła się na Świętość zasad religii Chrystusa—od połowy ośmnastego wieku, gdy bezbożność niedowiarstwa rozszerzyła zgubne swe zasady—złość niedowiarków skaziwszy przewrótnością zdań i środkami, jakich bezwstyd mógł tylko użyć, wiele serc prawdziwie niewinnych, wyłoniła z siebie poniżające o kobietach przekonanie, iż te nie są zdolne do oparcia się zwodniczym ponętom świetności, bogactw, błyskotek, pochwał i t. d.—za które gotowe przemieniać wszystko to, co ich rzeczywistą wartość stanowi, jak: skromność, niewinność, wstyd, słodycz charakteru, i samą wielkość powołania być dobrą córką, żoną, gospodynią, matką—ztąd to poszło w obieg tyle zdań jedne nad drugie niedorzeczniejszych, a które nakoniec spłowiały — spowszechniały — i dziś prawdziwie każdy rozumny człowiek ze wstrętem się od nich odwraca: —ten zaś tylko w nie wierzy, kto choć raz w życiu niewybrnął z bagna miejskich zaułków—niewybiegł za koło, po którym krąży rozumiejąc, że coraz dalej biegnie—nieodrzucił od oka szkła, które mu farbowało wszystkie przedmioty — i niewzbił się do tego wyższego świata, w którym żyją męże i niewiasty wychowane w religii i cnotach—gdzie mężczyzna widzi w kobiecie swą najukochańszą Matkę, której winien pierwsze zarody cnot Chrześcijańskich i towarzyskich—swą miłą siostrę, pierwszą z niewiast, z którą dzielił zaufanie i powiernictwo młodzieńczych myśli, z którą obcując zdawał się przeczuwać świat inny, który mu się wysłoni w przyszłości, gdy pierwszy uśmiech przyjazny skromnej i dotąd obcej dłań piękności serce jego zadraśnie — swą towarzyszkę, której winien większą połowę pięknych dni swojego życia, która z nim dzieliła pogodę i burze żywota—swoją nakoniec córkę, za której moralne wychowanie obcy człowiek, który byłby mu obcym zawsze bez niej, uchyli czoło i pokłonem do kolan uczci go po synowsku—Zaiste! z tego tylko stanowiska patrzeć może na świat i na ludzi dzisiejszy poeta; jeśli chce, aby utwory jego były mile przyjęte równie od uczonych, jak i od wszystkich co je czytają.

Taki jest rys myśli zrodzonych przy czytaniu poezyj P. Spasowskiego, na wykończenie ich to jeszcze dodam, że przyjęte przez niego niektóre wyrażenia, jak *np. zaznajamiać się krócej—zwolę* i t. d. niesą tém, co *np. Martwica* A. M.—i niemiłym trącą prowincyonalizmem.

Nakoniec przemilczałem o zaletach tych poezyj z tém przekonaniem, że jak w życiu człowieka dobre czyny, tak w poezyach piękne myśli, są niejako powinnością—i chwalić je byłoby to samo, co dziwić się, że mający zdrowe oczy widzi i rozróżnia przedmioty. *) *E. J.*

21 Kwietnia.

---

*) Chętnie przyznajemy się że dotąd znane i w Tygodniku umieszczone wiersze P. Spasowskiego podobały się nam: kiedy sobie z tego zdajemy sprawę, potrzegamy, że to jest więcej skutkiem jakiejś świeżości kolorytu, i śmiałości cieniowań, niż innych, może istotniejszych, warunków poezyi prawdziwej. Całego zbioru wierszy P, Spas. jeszcze niewidzieliśmy i to przyjazne uprzedzenie jakie o nim powzięliśmy możeby nas wstrzymało od umieszczenia niniejszej wzmianki, ale oddawna umiemy podobne słabostki pokonywać: uwagi pana E. J. są tak gruntowne, tak zgodne ze szczęśliwém odrodzeniem podnoszącej się w naszej epoce myśli, że uprzedzenie musiało zamilknąć i artykuł jego znalazł tu miejsce. Wszakże będziemy czekali od znanych naszych estetyków obszerniejszego i bardziej szczegółowego rozbioru. *(Wyd. Tyg.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Мая 1-го 1841. *П. Гаевскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.